

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 46. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 18 listopada 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zwycięztwo cnoty.

Ciężka to rzecz cudzem dobrem obciążyc swe sumienie. Niech Bóg broni od takiego dorobku każdego! Lepiej żyć w biedzie, aniżeli po cudzą rzecz sięgnąć. Nie bogactwo bowiem, ale czyste sumienie daje szczęście człowiekowi. Opowiemy do tego historią starą, ale dobrą — więc posłuchajcie:

Już bardzo a bardzo temu dawno, jak jedno miasto narażone było na rabunek nieprzyjaciela. Mieszkańcy tego miasta, obawiając się o swe majątki, ukrywali swe mienie, gdzie kto mógł.

W mieście żyli dwaj bracia majątni, nie mający żadnej przy sobie rodziny. Mieszkali razem w jednym domu i nie potrzebowali o nikogo się starać, jak tylko o siebie.

Gdy dowiedzieli się o niebezpieczeństwie, przemyśliwać poczęli nad tém, aby swe pieniądze w bezpiecznym miejscu przechować. Z wieczora zatem wyszli po ciemku do ogrodu, aby w nim zakopać swe mienie. I zakopali. I zdawało im się, że ich nikt tego widział. Tymczasem robocie téj przypatrywał się ubogi sąsiad w przyległym ogrodzie, którego znowu inna troska z domu wygnała. Był on biednym wyrobnikiem. Rozmyślał właśnie nad tém, jak będzie mógł w ciężkim czasie, który nadechodził, zarobić na powszedni chleb dla siebie i dla dzieci, a niedostatek i nędza snuły mu się po głowie.

W tém nagle spłoszył myśli jego blask latarni. Idąc za światłem, zakradł się pod płot, aby podpatrzeć, co się w sąsiednim ogrodzie dzieje. I widział na własne oczy, jak bracia miejsce wybrali, a wykopawszy w niem jamę, kociołek pieniędzmi napęczniony wstawili i ziemię udeptali, starając się ślad wszelki swój roboty zatrzeć.

Gdy bracia odeszli, biedny wyrobnik podniósł się z pod płotu. Gorączkowe przejęło go wzburzenie, gwałtownie krążyła krew w jego żyłach, niewidoma siła zdawała się go popychać, aby płot przesadził i pieniądze ukryte zabrał. W tém nagle się wstrzymuje. „Nie kradnij“ — rzekł półgłosem i biegnie czempredzój do chaty.

— Cóż ci jest? — zapytała go żona, która w izbie siedziała przy kołowrocie. — Czemu tak biegniesz? Mój

Boże, wyglądasz tak, jakby ci się co złego przydarzyło.

— Cóżby miało być — odrzekł małżonek. — Nie troszcz się, nic mi nie brakuje.

— Coś robił tak długo w ogrodzie? Chciałam już popatrzeć, gdzieś został. Od niejakiego czasu kłopotasz się za wiele mój mężu — rzekła potem czule i z troskiwością. — Nabierz odwagi, Bóg nas nie opuści. Jeśli nazbyt gryźć się będziesz naszym ubóstwem, to wreszcie zachorujesz, a cóż się wtedy stanie ze mną i z naszymi dziećmi.

— Masz słuszność — rzekł wyrobnik i do snu się ułożył. Minęło godzin kilka, ale zły duch nie dawał swój ofierze spokoju. Zawsze stał przed nim duży kocioł z pieniędzmi.

— I cóżby to było — pomyślał znowu — gdybym tylko cokolwiek pieniędzy nadebrał. Nie potrzebuję brać wszystkiego. Zresztą choćbym i wszystkie zabrał, wystarczy im obydwom do życia. Oni są tak bogaci — a ja, żona moja i dzieci — biedni jesteśmy. Lecz, Boże zmiłuj się nademną, nie pozwól, abym został złoczyńcą.

W tém zawołało jedno z jego dzieci:

— Tato! tato!

Podniósł się wyrobnik z posłania, nadśluchuje, ale dziecko śpi dalej spokojnie.

— Ach! dzieci moje — pomyślał dalej — spoczywacie swobodnie, nie znając trosk i kłopotów. Gdyby tylko jedno z nas zachorowało, nie pozostałoby wam nic innego, jak pójść na żebrzy. Na żebrzy — zawołał gniewem uniesiony — nie, nigdy. A cóż kocioł pieniędzy pełen!? Oni są bogaczami, nie wiedzą nawet co bieda! Mamże więc... I nie wódz nas na pokuszenie — szeptał dalej cały strudzony.

— E, mówił dalej, — nikt nie spostrzeże. Zresztą mogę z innéj zająć strony, tamtędy od łąki. Nie przyznaliby się nawet do szkody, boby się z nich ludzie śmiali.

W tém bije pierwsza godzina.

— Wszystko spoczywa w śnie twarzym. Za chwil kilka skarb byłby podniesiony, a ja nie potrzebowałbym tyle pracować, mógłbym spokojnie i poczciwie żyć ze swoją rodziną... Poczciwie? Byłoby to poczciwie? Choćby tego i nikt nie widział, ale widzieć to będzie su-

mienie moje i Bóg, przysły mój sędzia! Zatem nie, nie — rzekł stanowczo, — nie uczynię tego, wszak niebożczyk mój ojciec tylkokrotnie i głęboko wpajał we mnie za młodu: „Poczciwość trwa najdłużej“ i „Bóg nie opuszcza swoich.“

Tak przewracał się biedny człowiek w niepokoju, odsuwając całą siłą grzeszne myśli, tłoczące mu się do głowy. Zaczęło świtać. Pierwsze promienie słońca przedzierają się przez drobne chmurki na świat uspiony, niby posłańcy Boży z pozdrowieniem z niebios dla uczciwych ludzi. Wyrobnik zerwał się z łoża, ukląkł przed obrazem Świętym i zawołał: „Dzięki ci Boże, zostanę uczciwym człowiekiem.“ I zebrawszy się, pobiegł spiesznie do sąsiadów, oznajmując im, iż widział ich wczoraj w ogrodzie, zakopujących swój skarb.

— Wiadomość ta — mówił wyrobnik — zrodziła w mem sercu myśl grzeszną, którą jednak szczęśliwie pokonałem. Przez skarb Wasz nie nazywałbym się już może w tej chwili uczciwym człowiekiem. Jakżem szczęśliwy teraz, gdy zrzucił z siebie grzeszne myśli! Bywajcie zdrowi, a skarb swój w innym miejscu zakopcie. To mówiąc, wesolo pożegnał wyrobnik zdumionych tém opowiadaniem sąsiadów.

Tak cnota piękne nad haniebną myślą odniosła zwycięztwo i ochroniła człowieka od utraty najmilszego skarbu, jakim jest bez wątpienia: czyste sumienie!

Ubogi wyrobnik w skutek tego wypadku doszedł do przekonania, iż człowiek swą wolą do wszystkiego dojść może. Przykladał się téż odtąd gorliwie i usilnie do pracy, a wkrótce rządnością i oszczędnością tyle zdziałać potrafił, iż wystarczyło mu nie tylko na utrzymanie rodziny, ale z czasem, jak mówiono o nim, stał się wcale zamożnym mieszczaninem.

Wiec poznański.

Wiec wtorkowy w Poznaniu odbył się nadzwyczaj wspaniale. Zebrano się nań przeszło trzy tysiące Polaków z Śląska, Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Mazurów i Warmii. Przeszło stu księży było także na sali.

Po zagajeniu wieca odczytano nasamprzód nazwiska osób, które na wiec przybyć nie mogąc, nadesłały swe uniewinnienie. Nadto odczytano liczne listy od całych gromad osób ze Śląska, Prus Zachodnich, Warmii, które łącząc się duchem z zebraniem, zgadzają się na uchwały wieca.

Następnie przemawiał p. hr. Stanisław

Zółtowski z Niechanowa i książe Zdzisław Czartoryski. Pan radaktor Bukowiecki odczytał „Oświadczenie Polaków z pod panowania pruskiego, zebranych na wiecu w Poznaniu“, które poniżej podajemy w całości.

Przemawiali jeszcze: włościanin Zak z Bielska, pan Grossmann z Inowrocławia, włościanin Tomaszewski z Mącznik pod Skalmierzycami, włościanin Dopierała z Czarnotek i ks. dr. Kantecki.

Następnie zebranie przyjęło następne uchwały:

„Zebrani na walnym wiecu poznańskim Polacy z pod panowania pruskiego oświadczają:

1) że w obec zupełnego usunięcia nauki języka polskiego ze szkół dolożą wszelkich starań, ażeby dom rodzinny uzupełniał ten bolesny niedostatek i nauczyli dzieci polskie czytać i pisać w ojczystym języku.

2) Opiece czcigodnego duchowieństwa i całego ogółu polecają tę zwłaszcza nieszczęśliwą dźwiatwę, która w domu rodzicielskim nie będzie miała sposobności do nauczenia się po polsku czytać i pisać.

3) Wybierają komisją złożoną z panów: ks. prob. Antoniewicza z Bnina, Ad. Kościelskiego z Sępna, a z Poznania pp. dr. Jerzykowskiego, M. Więckowskiego i K. Kozłowskiego z prawem kooptacji — i wyrażają życzenie, aby taż komisja zajęła się przygotowaniem i szerzeniem elementarzy, katechizmów i innych odpowiednich książek polskich, a nadto zajęła się tym wszystkim, co skutecznem być może do tego, aby dzieci polskie nauczyły się czytać i pisać po polsku.“

Po przyjęciu rezolucji wybrano komisją mającą za zadanie wykonanie uchwał wieca. Następnie odczytał p. Julian Bukowiecki telegram, który wiec wysłać postanowił do Ojca św. Telegram ten brzmi jak następuje:

„Zebrani celem obrony języka polskiego i nauki religii św. w języku ojczystym na walnym wiecu w Poznaniu Polacy z pod panowania pruskiego przesyłają jednogłośnie na ręce Waszjej Eminencyi, którą zawsze z czcią i miłością wspominają, wyrazy najgłębszej uległości i przywiązania dla Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII, — i oświadczają zarazem, że jak dotąd, tak i nadal dochowują niezłomnej wiary Kościołowi katolickiemu i Jego Głowie.“

W końcu przemawiał jeszcze ks. dr. Wolszleger z Zamartego i poseł Wierzbński.

Oarzyki na cześć posłów i mówców zakończyły zebranie, które się odbyło z niezwykłą powagą i spokojem.

Oświadczenie Polaków z pod panowania pruskiego zebranych na wiecu w Poznaniu dnia 15go listopada 1887 roku.

Na mocy rozkazu niewiadomego pochodzenia i nieznaney daty zaprzestano od 1go października r. b. w szkołach elementarnych uczyć dzieci nasze polskiego czytania i pisanja — tak, że obecnie na Górnym Śląsku, na Warmii, w Prusach Zachodnich, Wielkiem Księstwie Poznańskim dawniejsze t. z. dwu-językowe szkoły elementarne pozabawione zostały wszelkiego znamienia polskości i zamienione są na szkoły czysto niemieckie.

Ponieważ do szkół tych chodzi przeszło trzysta tysięcy dzieci polskich, mających prawo do kształcenia się we własnym języku, ćwiczenia się w polskim czytaniu i pisanju, oraz do uczenia się religii w języku ojczystym,

przeto my Polacy ze wszystkich dzielnic polskich, pod panowaniem pruskim zostających, zgromadzeni w dniu 15go listopada 1887 r. na walnym wiecu w Poznaniu — wyrażamy głośno i publicznie zdumienie i ubolewanie nasze z powodu powyższego rozporządzenia, oraz świadomość wyrządzonej nam przez to krzywdy.

Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach przeznaczonych dla dzieci wyłącznie lub przdważnie polskich nie tylko sprzeciwia się prawom Boskim i przyrodzonym, oraz najprzestszym zasadom zdrowej pedagogiki, ale nadto

przeciwnie jest międzynarodowym stypulacjom i uroczystym przyrzeczeniom królewskim, jakie otrzymała przeważna część ludności pod panowaniem pruskim;

w skutkach zaś swoich doprowadziłby nieuchronnie do umysłowego i moralnego skarlłowacenia, do materialnego upadku przyszłych pokoleń.

Jako obywatele państwa, z pod ustaw konstytucyjnych nie wyjęci, mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek żądać, żeby i w obec nas przestrzegano zasady boskiego i ludzkiego porządku, który nakazuje po wszystkie wieki szanować język każdego narodu i który niezatartymi głoskami wypisany został palcem Bożym w prawie natury: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn.“

Odwołując się na ten porządek Boski i przyrodzony, stwierdzamy nadto, że przeważnej części ludności polskiej pod panowaniem pruskim zostającej, poręczono poszanowanie języka polskiego traktatami międzynarodowymi i innymi przyrzeczeniami królów pruskich, a mianowicie:

traktatami między Prusami, Rosją i Austrią z dnia 3 maja 1815 r., odezwą króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 15 maja 1815 r.,

aktem finalnym kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 r., królowie zaś pruscy w swoim i następców swoich imieniu przyrzekli wiernie dotrzymać onych międzynarodowych stypulacji i warunków.

Na tę podstawę naszego prawnopolitycznego stosunku do monarchii pruskiej, na słowa królewskie, „nazywające przywiązanie do swego języka, obyczaju i wspomnień dziejowych“ „chwalebne i godnem uszanowania“,

na słowa królewskie zaręczające naszemu językowi równouprawne stanowisko we wszelkich sprawach i czynnościach urzędowych — odwoływaliśmy się od lat z górą 70 i na nie też nie przestaniemy się odwoływać mimo dotklych ciosów, jakie na nas nieustannie spadają.

Wypełniając porównie z innymi wszystkie obowiązki poddanych, płacąc podatek mienia i krwi naszej, tak w czasie spokoju, jako też w czasie wojny, ponosząc tak wielkie ciężary przy zakładaniu a zwłaszcza utrzymywaniu szkół ludowych, mamy równe z innymi prawo do korzyści, jakie szkoła uczniom swym i społeczeństwu zapewniać powinna, a które zapewnić może jedynie na podstawie ojczystego języka, jak to uznaje pedagogika całego cywilizowanego świata.

Ostatnie rozporządzenie dotyka nas nie mniej boleśnie przez to, że dzieci nasze, nie nauczywszy się w szkole po polsku czytać, nie będą się mogły kształcić ani rozwijać moralnie za pomocą katechizmu, ani książek budujących i ze ostatecznie w tym stanie moralnego zaniedbania łatwo stać się mogą przystępnymi dla zgubnych podszeptów ludzi społecznego przewrotu.

Na rozliczne petycje zanoszone w ostatnich lat dziesiątku do różnych instancyi, nie doczekaliśmy się żadnej ulgi, ani naprawy tych niedostatków, na które się żaliśmy.

Dzisiaj przeto nie pozostaje nam chwilowo nic innego, jak oświadczyć,

że protestujemy przeciwko wykluczeniu języka polskiego ze szkół naszych; równocześnie atoli odzywamy się do szanownych posłów naszych i wyrażając im pełne wdzięczności uznanie za dotychczasową obronę praw naszych, wypowiadamy przekonanie, że tę głośną żalobę naszą zaniosą przed sąd opinii publicznej i wykażą ogrom tej krzywdy, jaka nas spotyka.

My zaś obywatele wszystkich dzielnic Polski pod panowaniem pruskim, pomni praw i obowiązków swoich, oświadczamy uroczyście przed Bogiem, któremu sprawy naszej z ufnością polecać nie przestaniemy, i przed wszystkimi ludźmi dobrej woli, że nie pominiemy żadnego legalnego środka obrony i nie przestaniemy dokładać wszelkich starań, aby w młodzieży naszej utrzymać świadomość dziejowej przeszłości i nauczać ją, że pod panowaniem pruskim ma wszelkie prawo być i pozostać polską, zachować wiarę ojców, język ojczysty, zwyczaje i obyczaje narodowe.

NIEMCY.

— O chorobie niemieckiego księcia Następcy tronu — pisze „Przyjaciół“ — nadeszły bardzo smutne wiadomości z San Remo we Włoszech. Zwołano najslawniejszych lekarzy z różnych krajów, z Warszawy także dr. Heringa, a ci uznali, że książe ma niestety raka w gardle, na co nie ma innego sposobu, jak tylko przetrznąć szyję i wyrzucić krtań wraz z tym kawałkiem grdyki, na którym jadowity narost a raczej wrzód, to jest rak, się usadził, albo też dać pokój i Bogu pozostawić i jemu zaufać: On lekarz nad lekarze. Że zaś takie rznięcie gardła jest bardzo niebezpieczne, bo chorzy często pod nożem umierają, a dalej, że rak po wyrznięciu go za rok za dwa wraca i śmierć następuje, a bez operacji chorzy często wiele dłużej żyją, więc lepiej tak dostojnego chorego nie narażać na takie niebezpieczeństwo.

Książe zdał się więc na wolę Boską i nie będzie operowany. Zostanie on we Włoszech i tam go ten sam angielski lekarz dr. Mackenzie będzie leczył dalej. Pokazało się bowiem, że go dotąd leczył dobrze i ze wszystkich lekarzy najmądrzej chorobę i kuracją rozumiał.

Na cesarską rodzinę niemiecką spadło teraz doprawdy wielkie nieszczęście. Sam Cesarz Jegomość co chwila na zdrowiu zapada i siły nie łatwo mu wracają. Cesarzowa Jejmość również często choruje, a tu na dobitkę taka ciężka choroba ich syna i następcę dotknęła. Nadto księżna następczyni tronu zmartwieniem i czuwaniem nad cherym mężem także osłabiona. To i najtwardsze serce do współczucia pobudzić musi. A my Polacy nie jesteśmy ludźmi twardego serca, więc mocno współczujemy z cesarską rodziną, a żal nam serdecznie tego księcia następcy, który zaleca się wspomnieniami umysłu i w obec Polaków takim się okazał będąc w Poznańskim. Módlmy się, aby go Bóg, któremu on nad lekarzy zaufał, dał z wszechmocy swojej zdrowie i przy życiu długo zachował, na tronie nawet długo go chował, boć to książe bogaty w doświadczenie, pelen rozważy, spokojności, wzniosłego umysłu i wyrozumiałości dla

tego, co potrzeba każdemu narodowi dla szczęścia i rozwoju.

— Jak donosi gazeta wiedeńska „Waterland“, ma Ojciec św. na konsystorzu jubileuszowym zamianować ks. arcybiskupa Krementza z Kolonii kardynałem.

AUSTRYA.

— W Austrii podają o żyd-ach niektóre gazety ciekawe szczegóły. Niedawno w obwodzie szkolnym Hernals (w Wiedniu) pewien żyd, który ogłosił się za bezwyznaniowca, został nauczyć elem przy katolickiej szkole. Pewna żydówka, która jako stała nauczycielka zatrudniona była przy katolickiej szkole, wyszła za mąż za protestanta i razem z nim ogłosiła się bezwyznaniową. Bezwyznaniowa ta para udzielała mimo to dzieciom naukę katolickiej religii. Pewien węgierski żyd, starowieca, przychodzi z powojanami tasemkami na ręce, jak to żydowski talmud w pewne dni przepisuje, do szkoły, aby w niej uczyć dzieci katolickie. Oprócz tego bardzo wielu ma być w Austrii żydów nauczycieli po szkołach katolickich. Miłe stosunki!

WŁOCHY.

— Rzym. Ojciec św. odprawi 1go stycznia Mszą jubileuszową, dnia poprzedniego przyjmować będzie międzynarodową deputacją komitetu jubileuszowego. Dnia 2go stycznia będzie czytanie wierszy i rozpraw słynniejszych pisarzy; 3, 4 i 5go stycznia przyjmowani będą pielgrzymi z różnych krajów, 6go otworzy Papież watykańską wystawę. W uroczystość Trzech Króli nastąpi też policzenie w poczet kilku Świętych, a w następną niedzielę policzenie kilku w poczet błogosławionych.

Z gospodarstwa różnego i domowego.

Kolka u koni.

Znany niemiecki weterynarz Damman takie w tym przedmiocie wyraża zdanie:

Pod nazwą kolki rozumiemy rozmaite chorobliwe objawy, mające swe siedlisko w żołądku i kiszki, których oznakami są gwałtowne boleści, występujące nagle z całą siłą. To wcale jednak nie dowodzi, aby każda objawiająca się u konia kolka wymagała tych samych środków zaradczych. Wszelkie zachwalane środki od kolki są po prostu szarlatanią wymysłem. Kolka kureczowa wymaga innego leczenia, niż taka, której przyczyną jest zaparcie kału; ta znowu musi być inaczej leczoną, niż kolka wietrzna, albo pochodząca z przeładowania żołądka i w tym ostatnim mająca siedlisko. W gospodarstwie nieraz ma się do czynienia z kolką u koni i bardzo byłoby dobrze, aby w danym razie chwycić się odpowiedniego sposobu postępowania i na przyszłość usunąć powód do choroby, zawsze niebezpiecznej wskutek swojej gwałtowności. Jeśli, co się najczęściej zdarza, nie dostaje gospodarzowi potrzebnych ku temu wiadomości, najlapij postąpi, wstrzymując się od wszelkich prób partackiego leczenia, ograniczając się do zastosowania czysto dyetetycznych środków i wzywając pomocy uzdolnionego weterynarza. Koń dotknięty tą chorobą powinien mieć w stajni suchą klatkę, miękko wysłaną słomą, albo suchym młotem torfowym, aby przy gwałtownym rzucaniu się na ziemię i tarzaniu nie uległ skałeczeniu. Pokładania się i tarzania nie trzeba koniowi wzbraniać, ponieważ to przynosi mu ulgę w boleściach; zapobiegać tylko należy gwałtownemu rzucaniu się na ziemię, a to za pomocą groźnego głosu lub bata, albo prze-

prowadzania konia w szybkim stępie, gdyż taki gwałtowny spadek spowodować może pęknięcie żołądka albo kiszki. Koń nie powinien dostawać żadnego pokarmu, ale pić może wystawiać wodę, ile tylko zechce, zawsze tylko w nie wielkich ilościach. Należy brzuch konia mocno nacierać słomianymi wiechciami, a gdy występują poty, lecz nogi są zimne, to i te rozcierać. Wstrzykiwać do kiszki odchodowej duże ilości zimnej wody, za pomocą gumowej rurki opatrzonej lejkiem. Przyrząd ten, bardzo łatwy w użyciu, pozwalający dowolnie regulować siłę wstrzykiwania, powinien stanowczo zastąpić powszechnie dawniej używane serengi, niezręczne w użyciu, a przy niespokojnym zachowaniu się chorego konia, mogące łatwo spowodować zranienie lub przebicie kiszki odchodowej. W największej liczbie wypadków środki te będą wystarczające do usunięcia choroby. W razie potrzeby, gdy wypadnie długo czekać na przybycie weterynarza, można zadać koniowi lekarstwo złożone z 8 gramów aloesu w proszku i 100 gramów soli glauberzkiej, zarobionych z mąką i wodą na gęstą masę. Zadawanie tego lekarstwa ponownie należy trzy razy w dwugodzinnych odstępach czasu.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. We wtorek została szóstą, a tymczasowo i ostatnią linią kolejową łączącą Olsztyn oddana do użytku publicznego i to kolej do Olsztynka prowadząca. Z powodu tego z dniem tym przestała kursować pomiędzy Olsztynem a Olsztynkiem.

Nowa droga do Wartemborka została obecnie opatrzoną drzewkami i kamieniami, i zapewne w krótkim czasie także zostanie oddaną do użytku publicznego. Po otwarciu tej drogi, zostanie dawniejsza droga i dwie polne ścieżki do Wartemborka zniesione.

Pomiędzy Ipsowem a Wartemborkiem otworzyły się drzwi wagonu kolejowego i pewnej żydowskiej familii, udającej się do Ameryki, wypadło dziecko 3 i pół roku liczące. Jeden z podróżnych pociągnął za linę sygnałową i pociąg stanął. Dziecko tymczasem wypadłszy z wagonu, nic sobie nie zrobiło i z radością biegło ku swoim rodzicom.

* Frombork. Ks. Renkel z Bartólt został mianowany proboszczem w Wutrynach, ks. Schwent z Wutryn proboszczem w Bartóltach, ks. Jabłoński proboszczem w Lesinach, ks. Szpizperski proboszczem w Gietkowie, ks. Spring proboszczem w Schönwiesie (powiat sztumski).

* Gutsztat. W tym miesiącu, o ile dotychczas wiadomo, 5 par obchodzić będzie uroczystość złotego wesela. Podobno cesarz przeznaczył dla każdej z tych par po 30 marek w podarunku i zostaną im w dniu jubileuszu wręczone.

* Orneta. 16-letni syn właściciela A w Thalbach, który uczęszczał do gimnazjum w Brunsberdze, znikł nagle przed trzema tygodniami. Obecnie pisali z Gdańska do domu, aby go rodzice do domu przyjęli. Chciał on początkowo drapnąć do Indji Wschodnich, ale zaskoczyła go nagle choroba w Gdańsku, więc poszedł w pokorę do rodziców.

* Pod Orneta w Karbach przyszedł do leśniczego Schöna chłopak i powiedział mu, że w lesie widział białą koź. Leśniczy poszedł i zobaczył białego jelenia, którego też zastrzelił. Po wypaproszeniu ważył on 80 funtów i był dość tłusty.

* Reszel. Na targ tutejszy, który się w środę zeszłego tygodnia odbył, sprowadzono bardzo wiele towaru, ale wypadł

bardzo lichy, bo ceny płacono małe, zwłaszcza świnie szły za bezcen. — W czwartek zeszłego tygodnia powiesił się robotnik K. z R. Powodem samobójstwa miała być niezgoda domowa.

* Elbląg. Służąca Marya Mattern tużąd, która od 2 listopada 1847 r., a więc przez 40 lat u jednego państwa służyła, otrzymała od cesarzowej w nagrodę za wierną służbę złoty krzyż i dyplom.

* Nidbork. Dwie mile tużąd spostrzeżono dwa wilki, jak właśnie lisa pożerały. Jednego z nich zabił pewien właściciel i otrzymał nagrody 36 marek. Drugiego zabił gospodarz na polu w kartoflach. Wilk ten ważył mniej więcej 2 centnary.

* Królewiec. Dwa samobójstwa wydarzyły się w przeszłym tygodniu w naszym mieście. Dnia 7 listopada w nocy otrul się 27 letni student medycyny, zażywszy znaczną ilość morfiny. — Tegoż dnia rano zastrzelił się pewien 26 letni czeladnik kowalski. W obu przypadkach przyczyna samobójstwa jest dotychczas nieznana.

* W Królewcem czteroletni chłopiec niedaleko mostu zamkowego wpadł we wodę z trawaty; w tej właśnie chwili przechodził tamtędy student teologii Pauly, ten widząc tonącego chłopca, wskoczył za nim i z narażeniem własnego życia wyciągnął go z wody.

* Wystruc. Najprzewielebniejszy ks. biskup warmiński odwiedził naszą gminę katolicką, jadąc do Gąbinia do prezesa rejencji w edwiedziny. — Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się sprawa przeciw szafnerowi pocztowemu, który strzelał do swego przełożonego. Pokazało się, iż ów szafner cierpi na zmąsły, odesłano go więc do zakładu obłąkanych w Allenberg, a termin odłożono.

Robotnikowi T. z Matheninken przejechała maszyna na tutejszym dworcu obie nogi i musiano go odwieźć do lazaretu.

* Wejherowo. Nareszcie udało się pochwycić szajkę złodziejską, złożoną z 11st osób, która w ostatnim czasie wiele kradzieży popełniła. Są to ludzie z pod Gdańska, i niemal wszyscy jeszcze w młodym wieku, którzy niedawno ze szkoły wyszli. Odstawiono ich do więzienia gdańskiego.

* Gdańsk. Dnia 11 b. m. o godz. 3ciej po południu 19 letni A. S. własnego ojca nożem tak pokaleczył, że wątpię o jego wyleczeniu. Wyrodny syn chlubił się jeszcze tą zbrodnią, ale niebawem aresztowanym został.

* Lutowo. W naszej wiosce dają się złodzieje we znaki. Dnia 8go listopada o 11-tęj godz. w nocy ukradziono ks. Zborowskiemu bieliznę z bielnika. Wszystkie złodzieje zabrać nie zdołali, ponieważ zostali spłoszeni przez psy. Tej samej nocy ukradł jednemu gospodarzowi 5 kaczek, a drugiemu dobijali się do stodoły, ale zostali spłoszeni.

* Brodnica. W powiecie naszym denuncyowano kilka razy jednego nauczyciela, że się oddaje państwu i niemoralnie żyje. Policja kazała go aresztować, ale kiedy w domu jego ukazał się żandarm, żeby rozkaz wypełnić, nauczyciel ów się ulotnił i pojechał do Brodnicy, gdzie wybrał jeszcze z kasy powiatowej pensją na listopad. Na szczęście zbiega schwymano i osadzono w więzieniu.

* Inowrocław. Przez tutejszą Izbę karną skazany został kupiec L. z S. za obrazę majestatu na 3 lata więzienia. Proces ten toczył się przy zamkniętych drzwiach.

* Schönek. Pociąg kolejowy, który o 7-mej 35 minut tudotąd przyjeżdża, byłby o mało w poniedziałek zeszłego tygodnia uległ nieszczęściu. Na głównym trakcie bowiem z Schönek do Kamrau, półtora kilo-

metra od miasta położył ktoś kamień ociosany na szyny, 1 metr długi, a 45 centymetrów grubo. Bez większego nieszczęścia obeszło się jedynie dla tego, że kamień leżał śpiczastym końcem do góry i lokomotywa go obalła. Pociąg dowlókił się do Schönek, gdzie godzinę trwało zanim sporządzono lokomotywę i można było dalej jechać.

* **Darkiemy.** Robotnik Hummel poszedł z Wikisz do Alwiszk pod Darkiemami po pieniądze mu się należące za robotę. Z powrotem zachciało mu się iść po szynach kolejowych, gdy nadszedł pociąg i przejechał go. Na drugi dzień rano znaleziono ciało jego okropnie zmiażdżone pomiędzy szynami, a obok niego znaleziono portomonetkę ze 14 markami i pudełko zapalek.

* **Bisztynek.** W niedzielę przed południem, gdy większość mieszkańców znajdowała się w kościele na wielkim nabożeństwie, rozeszła się pogłoska, że w mieście wybuchł ogień. Mężczyźni opuścili kościół i udali się na miejsce pożaru. Paliło się w reszelskiej ulicy powroźniczkiej u mistrza szklarskiego Kleina. Pożar rozszerzył się dość szybko i zniszczył cały dom. Z mebli wyratowano dużo, ale wszystko się połamało. Natomiast wszystko co było na górze, się popaliło, jako to: prawie wszystka bielizna, zapasy szkła, cyny, listwy złuczone i t. d.

* **W Trzciance** żyje 87-letnia wdowa A. K. w bardzo skromnych stosunkach majątkowych, ale tak jeszcze czerstwa i silna, że w bieżącej jesieni przez pięć tygodni nieprzerwanie chodziła na robotę przy wybieraniu perdek, a w domu po całych dniach

mlóci w stodole z innymi i rżnie sieczkę, bez okularów czyta jeszcze dobrze i przy szyciu z łatwością nawleka igłę.

* **Na Węgrzech** w okolicy Erdeviku bardzo wielu młodych mężczyzn umierało nagle, władze zaczęły badać przyczyny i okazało się, że to młode małżonki trują mężów, aby po nich dziedziczyły w nowe wstępować związki małżeńskie. We wsi Bingula uwięziono siedm takich młodych wdów, podejrzanych o otrucie mężów, razem z niemi uwięziono starą kobietę, która we własnym interesie była doradczynią i która truciznę owym żonom przygotowywała. Sledztwo toczy się w kilku wsiach sądowego okręgu Erdeviku.

* **Sobótka na Dolnym Śląsku.** W Krzeblowicach, kiedy chłopak pał na polu trzodę owiec, ukazał się w powietrzu orzeł, którego z pewnością burza tudotąd zapędziła, a który wpadł między owce. Chłopiec spostrzegł natychmiast szkodnika i rzucił się na niego z kijem, ale też w tej chwili orzeł rozwścieklony rzucił się na chłopca, z którym rozpoczął niemalą walkę. Na szczęście udało się chłopcu orła zabić. Rzadki ten ptak miał skrzydła 2 m. i 45 centm długie.

* **W Poniecu (Poznańskie)** zdarzył się przypadek, który dowodzi, jak niebezpieczne są rany od zardzewiałego żelaza. Oberżysta Hoffmann przy łupaniu drewna skałeczyl się zardzewiałym gwoździem w rękę. Przez kilka dni leczył się domowymi środkami, przyczem mu ręka spuchła; wzięto go do lazaretu, rękę mu dla coraz dalej sięgającej puchliny odjęto, mimo to nie zdołano go

uratować od śmierci, bo rana ta spowodowała zatrucie krwi.

* **Ostrożnie z petrolejem!** Chociaż tak często ostrzegają publiczność, iżby ostrożnie obchodzić się z petrolejem, nie zawadzi, gdy przy nadchodzącej zimie zwrócimy jeszcze raz na to uwagę. Otóż petrolój powinien być zachowanym w chłodnem miejscu, lampy trzeba koniecznie nalewać za dnia, a nie wieczorem przy świecy, albo w nocy. Knot powinien zupełnie przystawać, nie być ani za grubym, ani za cienkim i codziennie dobrze ocierać go trzeba. Przy gaszeniu lamp trzeba uważać, żeby nie dmuchać mocno, bo to niebezpiecznie, ale cokolwiek knot wkręcić i lekko dmuchnąć.

* **Zegarki,** dotychczas głównie wyrabiane w Szwajcaryi i we Francyi, zaczęto od niedawnego czasu sprowadzać z Ameryki i to pewien rodzaj zegarków pod nazwą „Waterbury“, tak tanich, że cały destak można za 10 marek. Oprawę ich stanowi metal zewnętrznie niklowany, nie są więc eleganckie, ale za to przyrząd mają wewnątrz silny i akuratnie wyrobiony, a chód bardzo regularny.

Od Redakcyi.

— Korespondentowi z parafii Brunswaldzkiej: Listu umieścić nie możemy, bo zawiera w sobie za wiele obelg osób interesowanych. Bratku, nie są ci „waryatami“, którzy się swoich praw przyrodzonych dopominają, ale kiep ten, który je nogami depte.

— Panu W. Ziembowskiemu w Pluskowesach. Żądane dwie książki wróciły z powrotem. Prosimy o dokładny adres.



Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone według recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwasze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Bötcher w Hawie. W Aptecze w Golubiu. W Aptecze w Rynie i u E. Müllera w Brunnsberdze.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowym płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkło naśladowują i takowe najzupełniej zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

J. P. Kirschnereit

Specjalność:
Farbiernia towarów
jedwabnych.
Farbiernia wełny i bawełny.
Farbiernia piór strusich.

Olsztyn

Plac Remontowy

Nr. 34.

M. D. Schumachera Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszura „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydań, przesyłam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omissza sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover,
Schillerstr

Skład piw

H. Magendanza

ma oprócz znanych piw jeszcze:

**Kronenbräu,
Löwenbräu,
Kulmbachskie,
Sternecker,
Angielski Porter,
Pale Ale,
Stare odstane Grodziskie**

w beczułkach i faszkach zawsze na składzie i poleca się do uwzględnienia.

Swaty warmińskie

sprzedajemy tylko po 10 fen., z przesyłką 13 fen.

1-2 uczni

przyjmie zaraz w naukę krawiectwa

A. Boehm,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok przestępny 1888, ozdobiony pięknymi rycinami, nadto z pięknym kolorowym obrazkiem Matki Boskiej Różańcowej, który nawet osobno oprawić można, z dodatkiem kalendarza ściennego, zawierający wszystkie jarmarki, a nadto rozmaite powieści, bajki itd., jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Cena 60 fen.

Polecamy bardzo nabywanie tego Kalendarza, gdyż tak treściwą jak wykonaniem na to zasługuje.